

m y ś l t e o l o g i c z n a

ANDRZEJ NAPIÓRKOWSKI OSPPE

BOSKO-LUDZKA WSPÓLNOTA

PODSTAWY KATOLICKIEJ
EKLEZJOLOGII INTEGRALNEJ



Wydawnictwo WAM
Kraków 2010

WPROWADZENIE

Aż do późnego średniowiecza teologia właściwie nie dysponowała własnym traktatem o Kościele. Dopiero zmaganie się z postulatami reformacji oraz powstające w jej wyniku Kościoły protestanckie spowodowały konieczność wypracowania i sprecyzowania własnej eklezjologii w Kościele katolickim. Wobec apologetyki, czy też jej następczyni – teologii fundamentalnej, pojawiło się zadanie, aby w ramach tzw. *demonstratio catholica* zająć się kwestią ustanowienia Kościoła i jego legitymacją. Z punktu rozpatrywania historii powstania Kościoła zwłaszcza teologia fundamentalna była kompetentna, aby rozpatrzyć pojęcie, istotę, sens, misję i postać Kościoła.

Jeśli teologia fundamentalna pojmowana jest jako nauka podstawowa w gmachu całej teologii, to następujące trzy główne tematy: *Bóg*, *Chrystus* i *Kościół* muszą koniecznie znaleźć się w orbicie jej zainteresowań. Stąd też dochodzi na jej terenie badawczym do konfrontacji z trzema głównymi pytaniami: co ma nam do powiedzenia rzeczywistość Boża wobec coraz to bardziej napierającej rzeczywistości świata? Może jego laickość nie jest wcale odejściem od Boga, lecz poszukiwaniem nowej, czystej formy Objawienia judeochrześcijańskiego? A może trzeba spojrzeć dalej i sięgnąć poza judaizm i odkryć wreszcie formę i sposób Objawienia w religijności pierwotnej ludów babilońskich?

Dlaczego nie ubogacić Objawienia judeochrześcijańskiego kulturą mieszkańców z obszarów między Eufratem a Tygrysem, gdzie sytuowany jest biblijny raj? To z Azji południowo-zachodniej pochodzą pierwsze ślady *Homo erectus*, datowane na ok. 1,4 miliona lat. To na tamtych obszarach rozwinęło się życie osiadłe, gdzie doszło do udomowienia niektórych zwierząt. Był to przełom prowadzący od zbieractwa i polowania do uprawy i hodowli. W dolinie Eufratu i Tygrysu ok. 6,5 tysiąca lat temu powstają pierwsze miasta. A zatem na tamtych terenach miały miejsce najbardziej przełomowe wydarzenia w historii cywilizacji. Tam doszło do „wyprostowania się” człowieka (*erectus*), do odkrycia ognia i jego zastosowania oraz do wynalazku koła. Wydaje się, że teologia wciąż za mało uwzględnia tamten *locus* i w sposób niewystarczający czerpie z Objawienia naturalnego.

Może nastał czas odkrycia języka aramejskiego¹, jakiego używał Jezus na co dzień, a którym posługują się dziś w swojej liturgii chrześcijanie obrządku asyryjskiego z terytorium dzisiejszego Iraku²?

Jaka jest możliwość i jakie istnieją fakty odnośnie do uzasadnienia samoudzielenia się Boga w tajemnicy Objawienia? Jak funkcjonuje Kościół jako znak i narzędzie samoudzielającego się Boga? Na ile jest on podmiotem i pośrednikiem Objawienia Boga w Jezusie Chrystusie? Czy jest on wiarygodny w tym przekazie Jezusa z Nazaretu i jego zbawczego daru? Konkretyzując, chodzi tutaj o określenie czy też opisanie miejsca i sposobu, w którym Bóg w wymiarze historycznym konkretnie udziela się współczesnemu człowiekowi.

Jest rzeczą bezsprzeczną, iż w ogólny postęp nauki swój wkład wnoszą filozofia i teologia. Teologia – opierając się na danych Objawienia, zawartych w Piśmie Świętym i Tradycji, zgłębiając przez wieki ich treść – poszerza zasób wiedzy na temat prawd, jakie Bóg judeochrześcijan pragnął przekazać wszystkim ludziom. Jednym z takich elementów jest rzeczywistość Kościoła. Stąd wydaje się rzeczą naturalną, iż zmienia się nasze rozumienie Eklezji. Więcej nawet: obraz Kościoła musi się zmieniać. Można tu się odwołać do bardzo prostego przykładu z historii fizyki. Człowiek podejmował się mierzenia upływu czasu na różne sposoby – zależnie od stopnia cywilizacyjnego rozwoju. Najpierw mierzono czas za pomocą ruchu słońca. W starożytności posługiwano się tzw. zegarem słonecznym (*gnomon*). Szeroko rozpowszechnił się on dopiero w latach 604-606. Papież Sabiniusz zalecił umieszczanie na kościołach zegarów słonecznych. Miały one bardzo prostą budowę: kawałek pręta, który rzucał cień na zaznaczone wokół kreski, odpowiadające poszczególnym „godzinom kanonicznym”. Gdy cień pokrywał

¹ Żydzi przejęli język aramejski w okresie niewoli babilońskiej, kiedy to musieli się nim posługiwać w trakcie swojego wygnania. Jednak po powrocie do Izraela, za czasów Ezdrasza i Nehemiasza, nie porzucili całkowicie tego języka, lecz zaczęli się nim posługiwać w swoim rodzinnym kraju. Wówczas powstało wiele modlitw, które zostały później włączone do kanonu modlitw stosowanych w liturgii żydowskiej.

² Najstarszym Kościołem na terenach dzisiejszego Iraku jest Kościół asyryjski, który po soborze w Efezie (431 r.) stał się nestoriańskim, oraz Kościół zachodniosyryjski, który po soborze w Chalcedonie (451 r.) przyjął tzw. monofizytyzm (należałoby tu uwzględnić ekumeniczne uzgodnienia chrystologiczne ostatniej doby). Aktualnie największą grupę chrześcijan w Iraku stanowią katolicy – Chaldejczycy. Kościół ten wywodzi się z tradycji Kościoła asyryjskiego. Obecnie liczba Chaldejczyków sięga 500 tys. wiernych w dziesięciu diecezjach. Drugim największym Kościołem katolickim na terenie Iraku jest syryjskokatolicki, liczący przeszło 60 tys. wiernych, a trzecim ormiańskokatolicki z 3 tys. wiernych i melchickokatolicki z ok. 500 wyznawcami. Katolicki Kościół łaciński posiada od 1632 r. własne biskupstwo w Bagdadzie (por. J. Krajewski, *Mozaika Kościołów chrześcijańskich w Iraku*).

się z kreską, bito w dzwony. Odtąd ich dźwięk regulował codzienne życie, wzywał do modlitwy i pracy. Ta forma określania upływu czasu została następnie zastąpiona wodną klepsydrą. W średniowieczu mnisi rytm swoich codziennych zajęć wiązali z tempem wypalania się woskowej świecy. W XIV wieku wprowadzono klepsydrę piaskową. W XV wieku pojawiły się zegary mechaniczne: najpierw z jedną tylko wskazówką, później doszła druga, a od niedawna jest i trzecia wskazówka jako sekundnik. Po opracowaniu przez A. Einsteina (1879-1955) ogólnej teorii względności w 1915 roku mierzenie czasu stało się dziś jeszcze bardziej precyzyjne. Znamy już nie tylko prędkość światła, które jako fala elektromagnetyczna rozchodzi się z prędkością niemal 300 000 km/s, lecz określamy czas innych galaktyk poza naszym Układem Słonecznym³. Wraz z tymi osiągnięciami nauk przyrodniczych i zmianami postrzegania wszechświata zmienia się także nasze ujmowanie rzeczywistości eklezjalnej.

Zdobycze nauk biblijnych, filologicznych, filozoficznych, historycznych, psychologicznych, socjologicznych i teologicznych pozwalają przedłożyć dzisiaj nowy obraz Kościoła. Pojawiły się też nowe dane, wniesione choćby przez odkrycia archeologiczne. Analiza źródeł starotestamentalnych, qumrańskich, rabinackich, nowotestamentalnych i patrystycznych umożliwia dzisiaj głębsze spojrzenie na wiele problemów, jakich dotąd w ogóle nie zauważano lub wydawały się już rozwiązane czy też nieistotne. Postęp nauk połączony z łaską wiary otwierają przed nami nowe perspektywy interpretacyjne i pozwalają odkrywać inny Kościół, tzn. taki, który wypowiada zbawcze orędzie Jezusa Chrystusa w sposób zrozumiały dla współczesnego człowieka. Kościół nie może się nie zmieniać. Po doświadczeniach z Gulągiem, Katyniem, rzezią na Wołyniu, Auschwitz, Dreznem i Hiroszimą Srebrenicą, amerykańskim więzieniem Abu Ghraib w Iraku sceny mąk piekielnych przekazywane przez ludowe wyobrażenia wydają się wręcz nie na miejscu i mało odkrywcze. Natomiast wyobrażenia rajskich słodczy – jak zauważa Tomáš Halík, czeski duchowny katolicki – na tle bogactwa i atrakcyjności ofert współczesnego poddanego globalizacji i wirtualizacji świata stają się po prostu nudne. Potrzeba nie tylko nowej eklezjologii, lecz także i eschatologii. Ponadto narastająca gwałtownie globalizacja staje się piękną szansą dla Kościoła, aby wnieść chrześcijaństwo w świat czy powtórnie w Europę. Zbyt słabo przygotowujemy się do tego wyzwania. A należałoby zacząć przede wszystkim od kształtowania swojej własnej kulturowej świadomości. Eklezjologię musi uprzedzić właściwa antropologia. Największą walkę, jaką musi stoczyć obecnie Europa, będzie walka o kulturę. W wa-

³ Zob. M. HELLER, *Podglądanie wszechświata*, Kraków 2008, s. 41.

runkach globalizacji tylko mocno kulturowo zakorzeniony człowiek będzie mógł jakoś się utrzymać. Szkoda, że tak słabo rozumieją to zwierzchnictwa lokalnych Kościołów czy rządy członkowskich państw Unii Europejskiej.

Dogmatyka i teologia fundamentalna podzieliły dzisiaj między sobą zadania w eklezjologii. Teologii fundamentalnej przypadło wykazanie legitymacji Kościoła; jego uwiarygodnienie dla samych chrześcijan i wobec świata. Natomiast dogmatyka przedmiotem swoich rozważań uczyniła Kościół jako treść wiary (*credo ecclesiam*); służy ona zatem systematycznemu rozwojowi rozumienia wiary Kościoła. Teologii fundamentalnej pozostaje transcendentalno-teologiczne zapytanie: na ile Kościół jest podmiotem i przekazicielem objawienia Bożego w Chrystusie?

Powstaje jednak pytanie, czy słuszne jest do końca to rozgraniczenie w mówieniu o Kościele, jakie dokonało się między teologią fundamentalną a dogmatyczną? W niniejszej refleksji eklezjologicznej staniemy na stanowisku komplementarnego widzenia i ujmowania rzeczywistości Kościoła. Stąd też spróbujemy te dwa ujęcia scalić i pokazać jako pewną całość. Powiemy zatem nie tylko o Kościele od jego strony zewnętrznej, ale również ukážemy go jako podmiot i przedmiot wiary.

Ponadto dążenie do całościowego ujęcia tajemnicy Kościoła rodzi się z potrzeby jedności, i to zarówno w płaszczyźnie społecznej, gospodarczej, politycznej, kulturowej czy też kościelnej. Nie idzie tu naturalnie o sztuczną unifikację, lecz o twórczą, pełną napięć komunie – o pojednaną różnorodność. Przesłanką są tu zarówno procesy globalizacji ekonomicznej (o ambiwalentnym charakterze), jak i działania na rzecz ekumenizmu i dialogu międzyreligijnego. Idzie także o odżegnanie się od tego nienaturalnego i nieuprawomocnionego podziału, w jakim była (i po części nadal jest) pogrążona Europa. Przez ostatnie dwa powojenne pokolenia ten podział był głębszy i dotkliwszy niż poprzez dwa ostatnie stulecia. I z pewnością nie wyniknęło to w sferze kościelnej z tego powodu, iż po Drugim Soborze Watykańskim znikła łacina z liturgii i teologii, a weszły języki narodowe, lecz o wiele bardziej trzeba to widzieć jako skutek owych dwóch potwornych totalitaryzmów: komunistycznego (w wydaniu radzieckiego stalinizmu) i faszystowskiego (szczególnie ucieleśnionego w niemieckim hitleryzmie). Ten swoisty podział pokutuje nadal nie tylko w podręcznikach do ekonomii⁴, lecz nawet i do teologii u autorów Europy Zachodniej. Z właściwym sobie

⁴ Od strony ekonomicznej interesująco pisze o tym G. Kołodko w swojej książce *Wędrujący świat* (Warszawa 2008, wydawnictwo Prószyński i S-ka). Szkoda, że kiedy mówi o całości ludzkiego życia („rzeczywistość kulturowa, społeczna i polityczna” na s. 93), nie wspomina o sferze duchowej czy religijnej, kreśląc przed czytelnikiem niepełny obraz człowieka.

skrzywieniem, a niekiedy wręcz arogancją, utożsamiają oni „świat” wyłącznie z ich częścią kontynentu. Jakby ten od Łaby do zachodniego brzegu Pacyfiku się nie liczył i pogrążony był w jakimś duchowym i materialnym niebycie. Zresztą nieustannie ujawniają się skutki takiego nastawienia i wciąż wielu utożsamia Europę jedynie z jej kulturowym i gospodarczym zachodnim obszarem.